

# Rodzice o koronaedukacji

## – wnioski z ankiety

Przez ostatnie trzy miesiące byliśmy świadkami niespodziewanego eksperymentu edukacyjnego na wielką skalę – edukacji zdalnej. Było to doświadczenie nowe dla wszystkich: dzieci, rodziców, nauczycieli, wymuszające zachowania niestandardowe, otwarcie się na nieznanne rozwiązania. Jak poradziła sobie z nim szkoła? Co myślą o zdalnej edukacji rodzice? Między innymi na te pytania chciałem znaleźć odpowiedź. I znalazłem, prowadząc po pierwszym miesiącu koronaedukacji badania wśród rodziców.

W dniach 24–27 kwietnia 2020 r. przeprowadziłem ankietę internetową pt. „Rodzice o miesiącu zdalnej edukacji”. Termin nie był przypadkowy – to czas dokładnie po miesiącu nauki prowadzonej zdalnie. Pytania dotyczyły kilku zagadnień: form prowadzenia zajęć online, związanych z nimi problemów oraz ich plusów (założyłem, że takie również na pewno występują). Ponadto respondenci wyrażali swoją opinię o kilku stwierdzeniach dotyczących koronaedukacji, a także mieli możliwość swobodnej wypowiedzi.

### O BADANIU

Wprawdzie badanie to nie zostało przeprowadzone na próbie reprezentatywnej, ale ogromna liczba odpowiedzi daje możliwość dokonywania pewnych generalizacji i odważnego wnioskowania. Piszę „ogromna”, bo chyba każdy, kto kiedykolwiek przeprowadzał jakąkolwiek ankietę, zgodzi się, że śmiało można w ten sposób określić jej wynik – w badaniu wzięło udział aż 8250 rodziców.

Co więcej, ponad 2500 z nich skorzystało z możliwości spontanicznego przedstawienia swoich doświadczeń dotyczących edukacji zdalnej. To okazało się prawdziwą kopalnią wiedzy, źródłem wielu historii i opisów ciekawych przypadków.

Zanim przejdę do przedstawienia tego, co najciekawsze, chciałbym zwrócić uwagę na jedną kwestię, która pozwoli spojrzeć na wyniki mojego badania w sposób mniej osobisty i emocjonalny. Już na etapie przygotowywania formularza ankiety uświadomiłem sobie, że miejsce, w którym żyję, nie daje mi odpowiedniego oglądu rzeczywistości, ponieważ mieszkam w Warszawie i moje spojrzenie na edukację jest – mimo licznych innych doświadczeń – w dużej mierze warszawocentryczne. Wśród moich znajomych przeważają dobrzy i bardzo dobrzy nauczyciele, a uczniowie z mojego otoczenia mają komfortowe warunki do nauki w domu – trudno więc przez ich pryzmat myśleć o problemach, jakie mogą się pojawić w kwestii dostępu do internetu, posiadania sprzętu komputerowego itd.

Dlaczego o tym piszę? Ponieważ moje badania pokazują, że ze zdalną edukacją nie jest dobrze. To może budzić już na wstępie opór u tych osób czytających ten tekst, które są bardziej otwarte i chętne do doskonalenia się. Inaczej mówiąc: zachęcam, aby swoich doświadczeń nie przenosić na inne szkoły. A może odwrotnie: warto przyjąć, że jeśli przedstawiony przeze mnie obraz koronaedukacji okaże się mniej pozytywny niż wynika to z naszych doświadczeń, to znaczy to, że, po prostu wykonujemy swoją pracę lepiej, niż robią to nauczyciele w przeciętnej polskiej szkole, co może być tylko powodem do dumy.

## FORMY NAUCZANIA

W moim badaniu przedstawiłem rodzicom szereg form nauczania zdalnego. Ich zadaniem było wskazanie wszystkich tych, z którymi miały do czynienia ich dzieci (niezależne od tego, jak często były stosowane). Pięć form wskazało aż 81–91 proc. rodziców. Należały do nich po pierwsze te polegające na zleceniu uczniom do samodzielnego wykonania różnych zadań czy prac: zadań z podręcznika lub zbioru zadań (90,9 proc.), stron do przeczytania w książce (82,7 proc.) albo prac typu prezentacje, wypracowania (82,4 proc.), a po drugie – przysyłanie uczniom przez internet różnego rodzaju materiałów edukacyjnych do samodzielnego zapoznania się (85,3 proc.) bądź linków do takich materiałów znajdujących się w sieci (81,5 proc.).

Oprócz powyższych pięciu ponad połowa rodziców wskazała jeszcze jedną formę – prowadzenie lekcji na żywo (np. Skype, Zoom, Teams). Tym wynikiem można byłoby być nawet usatysfakcjonowanym, tyle że – przypomnę – rodzice mieli wskazać formy, z którymi ich dzieci spotkały się choćby raz. Z opinii zamieszczanych w badaniu wynika, że lekcje na żywo odbywały się naprawdę rzadko, choć zdarzali się też tacy nauczyciele, którzy – mimo licznych trudności technicznych i mentalnych – zdecydowali się na tę formę uczenia na stałe.

Inne formy były już wymieniane dużo rzadziej, choć warto jeszcze zwrócić uwagę na stosunkowo częste (ok. 40 proc. wskazań) wykorzystywanie narzędzi internetowych – czy do przeprowadzania sprawdzianów i testów, czy po prostu do utrzymy-

wania kontaktów z uczniami (czaty, e-maile, grupy w mediach społecznościowych itd.).

## PROBLEMY

Zdecydowanie ciekawsze odpowiedzi przyniosło pytanie dotyczące problemów, jakie dostrzegają rodzice – w szczególności w zestawieniu ich z szerszymi, spontanicznymi wypowiedziami, będącymi czasami wręcz długimi opowieściami o tym, jak wygląda nauka zdalna w czasie pandemii. Chcę w sposób szczególny zwrócić uwagę na trudności, których opisy pojawiały się w wielu wypowiedziach ankietowanych.

### Ograniczenie swobody i kontaktów

Blisko trzy czwarte rodziców zwróciło uwagę na ogólne zmęczenie dzieci sytuacją ograniczenia ich swobody, zamknięcia, przy czym chodzi tu zarówno o zamknięcie fizyczne (przypomnę, że przez dłuższy czas mieliśmy siedzieć w domach, a w pewnym okresie osoby niepełnoletnie w ogóle nie mogły samodzielnie wychodzić), jak i o brak kontaktów społecznych. Na marginesie – ciekawe, że uczniom, podobno pochłoniętym życiem w świecie wirtualnym, tak bardzo brakowało kontaktów z rówieśnikami na żywo. To znużenie, zmęczenie może się wydawać oczywiste, a jednak rodzice wskazywali na to, że – ich zdaniem – nauczycielom często brakowało empatii i traktowali swoich uczniów z góry jak osoby wyjątkowo szczęśliwe – że są w domu, że nie muszą chodzić do szkoły, jakby mieli wakacje. Owszem, pewnie na początku tak było, zwłaszcza w pierwszych dwóch tygodniach, kiedy nie wprowadzono jeszcze nauczania zdalnego, a doszło do bliżej niesprecyzowanego zawieszenia działalności szkół. Ale potem, co wynika także z innych badań, dzieci coraz bardziej zaczęły odczuwać zmęczenie sytuacją. To ważne, zwłaszcza w kontekście nowego roku szkolnego, w który możemy wejść wciąż z nauczaniem zdalnym, a dodatkowo po mało wypoczynkowych dla dzieci wakacjach. Mówiąc wprost: we wrześniu uczniowie mogą wrócić do szkół nie wypoczęci, a zmęczeni. To prawdziwe wyzwanie dla nauczycieli i pedagogów.

## Przeciążenie nauką

Na to znużenie nałożyło się przeciążenie nauką. Oczywiście taka opinia rodziców może wynikać z faktu, że byli oni cały czas w domu, mogli więc lepiej niż w normalnych warunkach obserwować pracę swoich dzieci i zwrócić uwagę na czas, jakiego wymaga wykonanie wszystkich zadań do szkoły. Jednak taka interpretacja byłaby chyba zbyt prosta. Przecież dość często, także w mediach, można było spotkać się z opiniami wskazującymi na to, że podczas pandemii dzieci mają zdecydowanie więcej nauki. Dlaczego? Moje badanie przyniosło dość jednoznaczną odpowiedź. Po pierwsze – połowa rodziców wskazała na nierówne obciążanie dziecka nauką, a więc zadawanie prac przez różnych nauczycieli bez wzajemnego porozumienia, bez koordynacji, przez co uczniowie mieli czasem kilka dni bez większych obciążeń, ale też takie momenty, gdy musieli przygotować wiele rozmaitych prac. Po drugie – przeciążenie nauką to bezpośredni efekt dominującego sposobu prowadzenia nauczania, a więc zlecania zadań i prac do wykonania. Rodzice mówili o tym wprost: „Łatwo zadać 30 stron do przeczytania z historii, kilkusetstronicową lekturę z polskiego, kilkadziesiąt słów do wkućcia z angielskiego, kilkanaście przykładów z matematyki i jeszcze dwie prezentacje z innych przedmiotów – to się zadaje bardzo łatwo, tyle że każda z tych rzeczy wymaga od dziecka wielu godzin pracy...”.

Efektom opisanych zjawisk, ale też – na zasadzie sprzężenia zwrotnego – przyczyną ich pogłębiania, były trudności z mobilizacją uczniów do nauki. Mobilizacją przez rodziców, nauczycieli, ale też zmotywowaniem samych siebie (na ten problem wskazało blisko 60 proc. rodziców).

## Obciążenie rodziców

Wielu ankietowanych zauważyło też inny problem, przy którym warto zatrzymać się troszkę dłużej. Chodzi o zbyt duże obciążenie rodziców pomocą swoim dzieciom w nauce. To zjawisko, którego kwintesencją jest obecne w mediach sformułowanie o „przerzuceniu obowiązków przez szkołę na rodziców”. Jest ono oczywiście zrozumiałe – przecież (zwłaszcza na początku) spędzali ze swoimi dziećmi całe dni w domu. Uczniowie mieli do

wykonania dużo więcej pracy własnej, zatem rodzice udzielali im znacznie większego wsparcia niż normalnie. Jednak zjawisko to ma kilka wymiarów – jeśli dzieciom brakowało pomocy ze strony rodziców, wynikało to różnych przyczyn. Z braku czasu (rodzice byli w domu, ale przecież często musieli intensywnie pracować), ze zmęczenia czy – bądźmy szczerzy – braku chęci, ale także z braku umiejętności. To ważne dla dyrektorów szkół i nauczycieli, aby uświadomić sobie, że dorosli czasem po prostu nie potrafią pomóc swoim dzieciom w nauce – bo nigdy nie mieli tej wiedzy (nie wszyscy się dobrze uczyli) albo nabyli ją tak dawno (i pobieżnie), że dziś już nie pamiętają, jak się zapisuje reakcje chemiczne, wykonuje operacje na ułamkach albo jaka była fabuła *Katarynki* Prusa. Z moich analiz wynika, że często pojawiają się problemy z pomocą dziecku już w IV klasie, co jest efektem owej niewiedzy, ale też – mówiąc jeszcze szerzej – niskiego kapitału kulturowego rodziców.

## Problemy ze sprzętem

Na trudności, o których było najgłośniejsze w mediach, zwłaszcza w pierwszych tygodniach edukacji zdalnej, czyli związane z brakiem sprzętu czy szybkiego dostępu do internetu, rodzice nie wskazywali tak często – na poziomie 15–25 proc. Niby to niedużo, ale w liczbach bezwzględnych oznacza to, że tego typu problemy dotyczą ponad miliona uczniów. Trzeba o nich pamiętać, ponieważ trudno sobie wyobrazić, że mieliby być oni z tego powodu wykluczeni z edukacji na dłużej – zwłaszcza jesienią (jeśli zdalne nauczanie będzie kontynuowane).

Kiedy mówimy o problemach okresu edukacji online, nie sposób pominąć rodzin wielodzietnych, w których często nie ma warunków do nauki. Owszem, może jest w domu komputer, może rodzice dodatkowo mają służbowy laptop, ale rzadko zdarza się, aby każde dziecko miało swój sprzęt i mogło o dowolnej porze z niego korzystać. Tym bardziej że w przypadku takich rodzin wchodzi w grę także problemy lokalowe – w okresie edukacji zdalnej szczególnie wyraźnie dostrzegalne okazują się kłopoty ze znalezieniem każdemu dziecku miejsca do nauki w małym polskim mieszkaniu 40-, 50-, a nawet 70-metrowym.

## Uczniowie ze specjalnymi potrzebami

Ofiarami edukacji zdalnej są uczniowie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Oni jeszcze bardziej odczuwają ograniczenia i trudności związane z pandemią. Ponadto nauczanie na odległość pozbawiło ich możliwości udziału w zajęciach dodatkowych czy terapeutycznych, a to już bezpośrednio wpływa na ich funkcjonowanie i może doprowadzić nawet do zaprzepaszczenia sukcesów, będących efektem wielu lat pracy specjalistów, rodziców i oczywiście samych dzieci. Mam więc nadzieję, że jeśli od września dalej prowadzone będzie nauczanie zdalne, to uczniowie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi zostaną potraktowani inaczej – chociażby przez umożliwienie kontaktu z nauczycielami, logopedami, psychologami. Nie chciałbym lekceważyć zagrożenia wynikającego z pandemii, lecz w sytuacji, w której będzie się ona przedłużała, trzeba z wielką rozwagą myśleć o przyjmowanych rozwiązaniach, mając na względzie przede wszystkim dobro dziecka.

## PLUSY

Dla pewnej równowagi, ale też dla pełnej diagnozy sytuacji, w swoim badaniu pytałem rodziców również o plusy edukacji zdalnej. Blisko trzy czwarte z nich dostrzegło tęsknotę swoich dzieci za „normalną” szkołą. I to nie tylko – jak można byłoby przypuszczać – tę związaną z brakiem kontaktu z rówieśnikami. Wielkim, a może największym plusem okresu koronau edukacji może być według mnie dostrzeżenie przez dzieci więzi, która łączy ich ze szkołą jako budynkiem, ale też z nauczycielami, którzy wcale nie są tacy straszni,

którzy też są zwykłymi ludźmi (bo panu Piotrowi od matematyki w czasie lekcji wchodził na głowę kot, a pani Beata musiała przez pół lekcji uciszać płaczącą córkę) i autentycznie im na uczniach zależy, bo dopytują o ich problemy, wysyłają e-maile, ale też mniej surowo oceniają (wskazuje na to ponad 40 proc. rodziców). Może to więc dobra okazja dla nauczycieli, aby w relacjach z młodymi ludźmi wejść na zupełnie inny poziom.

Wśród plusów zdalnej edukacji rodzice wymieniali także większą swobodę dzieci w ustalaniu czasu na naukę (to także ważny element uczenia samodyscypliny i odpowiedzialności) oraz mniejszy stres. W wielu wypowiedziach to istotna kwestia – rodzice zauważyli, że raptem minęły dziecku bóle brzucha, bóle głowy i ustąpiły inne symptomy, które dotąd może nieco bagatelizowali i których nie łączyli ze szkołą. To daje do myślenia...

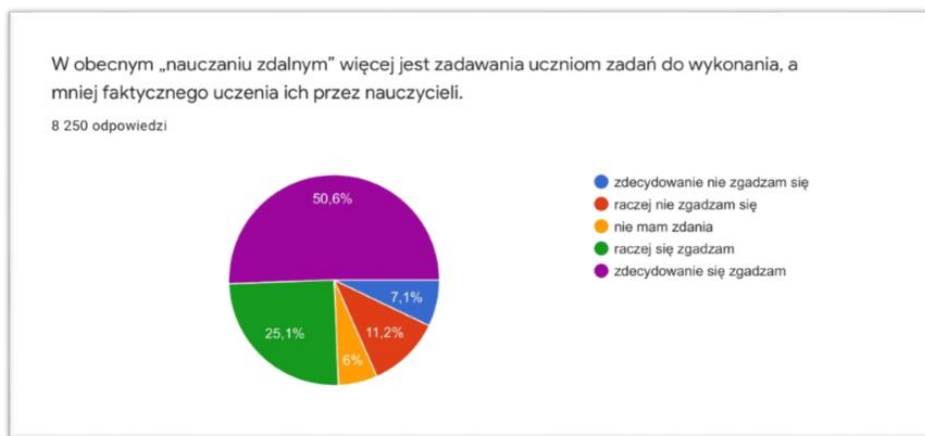
I na koniec jeszcze jeden bardzo ważny plus, korespondujący z wcześniej przytoczonymi danymi: blisko jedna trzecia rodziców uznała za pozytywne to, że zaczęli poświęcać swojemu dziecku więcej czasu, że lepiej wiedzą, jak sobie radzi z różnymi przedmiotami. Bez wątplenia to korzyść wyniesiona z tej sytuacji – oby zmiana utrzymała się jak najdłużej.

Efekty tego lepszego rozeznania rodziców w kwestiach edukacji ich dzieci już widać. Gdy zapytałem ich o to, czy zgadzają się ze stwierdzeniem „Podstawy programowe (czyli to, czego uczniowie mają się nauczyć) muszą zostać odchudzone – musi być w nich mniej treści do opanowania przez uczniów” – odpowiedzi twierdzącej udzieliło blisko 70 proc. ankietowanych. Może to dobry punkt wyjścia do tego, aby nauczyciele i rodzice zaczęli wspólnie walczyć o zmiany programowe?

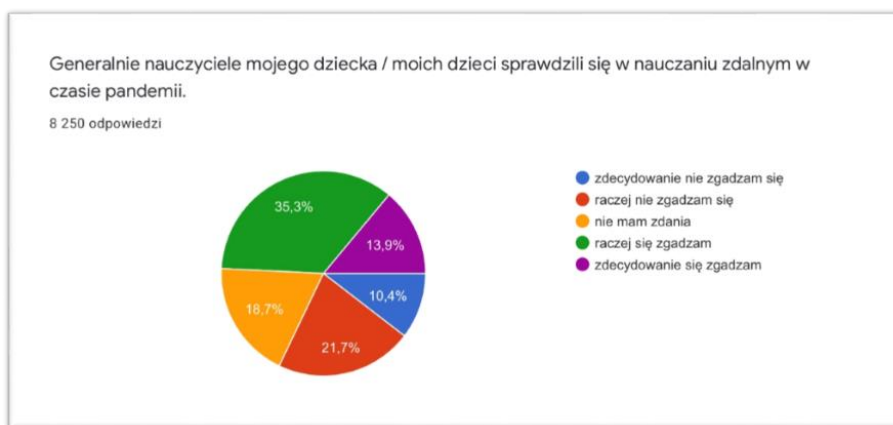


## PODSUMOWANIE

Jak wspomniałem na początku tekstu, w nauczaniu zdalnym podczas pandemii koronawirusa dominowało zlecenie zadań, prac do wykonania oraz przesyłanie materiałów do samodzielnego uczenia się przez uczniów. Odzwierciedleniem tego są odpowiedzi rodziców na pytanie przedstawione na wykresie poniżej.



Proponuję jednak potraktować ten rozkład odpowiedzi wyłącznie jako potwierdzenie faktów, z którymi trudno dyskutować, a nie jako negatywną ocenę pracy nauczycieli. Tym bardziej że w kolejnym zadanym pytaniu uzyskałem odpowiedzi wskazujące na to, że rodzice docenili wysiłek nauczycieli, dostrzegając, że działali oni w trudnych warunkach, bez należytego przygotowania i wsparcia ze strony państwa, będąc także (jako rodzice) obciążeni problemami pandemicznej codzienności.



Tą optymistyczną konkluzją chciałbym zakończyć ten tekst, zachęcając, aby potraktować podane tu dane jako ciekawą informację zwrotną, źródło inspiracji i zachętę do refleksji nad tym, jak przebiegły te trzy miesiące eksperymentu z koronaedukacją. Okaze się ona pewnie jeszcze bardziej przydatna, gdyby miało się okazać, że ten eksperyment się nie skończył, a nauczanie zdalne zostanie z nami na dłużej.

GRZEGORZ CAŁEK

<https://grzegorzcalek.pl/>